

## Nauka o chrztach

Poczucie bezsilności wobec grzechu i gotowość zmiany orientacji życiowej, w połączeniu z zaufaniem i miłością do Boga, stanowią właściwy punkt wyjściowy do zrozumienia podstawowych nauk o Chrystusie, z których pierwszą jest **nauka o chrztach**.

List do Hebrajczyków 6:1-2: „...przenieśmy się do tego, co doskonałe, nie zakładając ponownie fundamentu, jaki stanowią: pokuta od uczynków martwych i wiara w Boga, nauka o chrztach i nakładaniu rąk, o powstaniu z martwych i sądzie wiecznym.”

### Nauka ...

Cztery zagadnienia wymienione w tym wersecie nazwane są naukami. Nauka (gr. ‘didache’ διδασχία), w odróżnieniu od fundamentu wiary i pokuty, nie dotyczy już w takim stopniu uczuć, jest bardziej obiektywna, a jej podstawą jest wiedza zaczerpnięta ze źródła Bożego objawienia – Pisma Świętego. Dlatego też chcąc poznać naukę o chrztach sięgnąłem do Biblii. Najpierw jednak znalazłem ostrzeżenie wypowiedziane przez Jezusa:

„Nauka moja nie jest ci moja, ale tego, który mię posłał. **Jeźli- by kto chciał czynić wolę Jego**, ten będzie umiał rozemnać, jeśli ta nauka jest z Boga, czyli ja sam od siebie mówię” – Jan 7:16–17.

Warunkiem poznania nauki Chrystusowej jest chęć pełnienia woli Bożej, a więc postępowania zgodnie z poznaną nauką. Bóg przez swoje Słowo odpowiada na moje pytania, rozwiązuje moje problemy, ale nie zaspokaja próżnej ciekawości. Znajomi często zarzucają mi, że jestem nadmiernym intelektualistą, że Boga poznaję najpierw „głową”, a potem „sercem”. Niektórzy z nich twierdzą ponadto, że powinno być odwrotnie. Nie jestem pewien, czy mają rację, ale nie zaprzeczam, że moja droga poznania nauki Chrystusowej bywa niebezpieczna. Zdarza się, że wiedzę o Bogu wykorzystuję do innego celu niż pełnienie Jego woli. Wtedy najczęściej wpadam w pułapkę pychy i przestaję rozumieć, co On do mnie mówi. Uważam się za znawcę Pisma Świętego, ale nie rozumiem woli Bożej. Dopiero powrót do fundamentu pokuty pozwala mi zrozumieć, że także badanie Biblii może być, i nader często bywa, tylko martwym uczynkiem, od którego trzeba pokutować, aby stanąć na twardym gruncie mądrości Bożej.

### ... o chrztach

W powyższym stwierdzeniu uderzające jest użycie liczby mnogiej – nauka o chrztach<sup>1</sup>. Mogłoby się nawet wydawać, że werset ten stoi w sprzeczności z innym miejscem Pisma Świętego, które mówi, że jest tylko „...jeden chrzest” (Efezj. 4:5). W obliczu tej pozornej sprzeczności warto spojrzeć na jeszcze inne miejsca Nowego Testamentu, które mówią o chrztach.

1. Jan Chrzciciel mówił o sobie: „Jać was chrzczę wodą ku pokucie; ale ten, który idzie za mną ... ten was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem” – Mat. 3:11.

2. Pan Jezus w rozmowie z Nikodemem stwierdza: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeźliby się kto nie narodził z wody i z Ducha, nie może wniknąć do królestwa Bożego. ... A jako Mojżesz węża na puszczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn człowieczy” – Jan 3:5. Będąc już ochrzczony chrztem Jana Jezus mówi do synów Zebedeusza: „...chrztem, którym ja się chrzczę, ochrzczeni będziecie” – Mar. 10:39. Chrzest, o którym tu mówi jest więc zjawiskiem ciągłym, trwającym. W nauce Jezusa o chrzcie pojawia się także element ognia: „Przyszedłem, abym ogień puścił na ziemię, i czegoż chcę, jeźli już gore? Aleć mam być chrztem ochrzczony; a jakom jest ściśniony, póki się to nie wykona” – Łuk. 12:49–50. Wykonanie wspomnianego tutaj chrztu miało więc należeć do przyszłości.

3. Uzupełnieniem tych słów może być wypowiedź św. Jana: „Tenci jest, który przyszedł przez wodę i krew, Jezus Chrystus, nie w wodzie tylko, ale w wodzie i we krwi; a Duch jest, który świadczy, iż Duch jest prawda. Albowiem trzej są, którzy świadczą: Duch i woda, i krew, a ci trzej ku jednemu są” – 1 Jana 5:6–8.

Zacytowane zapisy zawierają następujące informacje:

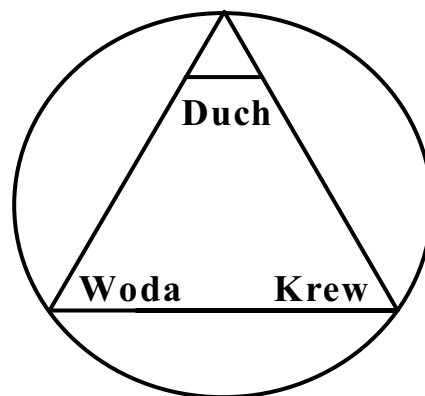
1. Są trzy rodzaje chrztu: w wodzie, duchu świętym i ogniu;
2. Pan Jezus był ochrzczony przez Jana w wodzie, trwał w jakimś chrzcie, gdy rozmawiał z synami Zebedeusza i miał być ochrzczony chrztem, któremu towarzyszy ogień;
3. Do wiary w Jezusa przekonuje świadectwo trzech elementów: Ducha, wody i krwi.

Łącząc te informacje, można wyciągnąć następujący wniosek: Jezus został ochrzczony przez Jana w wodzie, trwał w chrzcie w duchu świętym i spodziewał się chrztu w ogniu, który wiązał się z przelaniem krwi.

Wzorem mojego chrztu jest Jezus. Pragnę zaliczać się do tych, którzy otrzymali duchowe obrzezanie, wyzwolili się z cielesności, „jako razem z Nim pogrzebani w chrzcie” (Kol. 2:11-12 BT). Chcę żyć w nadziei, „że upodabniając się do Jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych” (Filip. 3:10-11 BT). Zadanie to nie należy do łatwych, ale dysponując doskonałym wzorem jest mi znacznie łatwiej biec w wyznaczonych zawodach „patrząc na Jezusa, wodza i dokończyciela wiary, który dla wystawionej sobie radości, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotą, i usiadł na prawicy stolicy Bożej” – Żyd. 12:2. Dlatego postanowiłem, aby tor mojego życia został ukształtowany przez świadectwo trzech elementów chrztu w duchu, w wodzie i w krwi.

### Chrzest w duchu świętym

Może się to wydawać dziwne, ale pierwszym elementem wymienionym przez św. Jana (1 Jana 5:8) jest duch, a nie woda. Wydaje się jednak, że elementy te nie są ustawione liniowo, ale stanowią trójkąt o podstawie wyznaczonej przez wodę i krew.



Pan Jezus przyszedł przez wodę i krew, a duch świadczy – stwierdza św. Jan. Układ tych elementów potwierdzony został na Golgocie: „A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: Wykonało się; a nachyliwszy głowę, **oddal ducha**. ... Lecz jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok jego, a zarazem **wyszła krew i woda**. A ten, co to widział, świadczył o tem i prawdziwe jest **świadectwo** jego; a

on wie, iż prawdę powiada, abyście wy wierzyli” – Jan 19:30–35. Określenie „oddał ducha” sugeruje kierunek ku górze, zaś krew i woda wypłynęły zapewne na ziemię.

Tak więc zarówno początkiem procesu chrztu, jak i jego końcem jest duch święty. Moc Boża inicjuje, nadzoruje i doprowadza do końca dzieło chrztu, które przebiega na linii od wody do krwi. Działalność ducha świętego rozpoczyna się jeszcze przed chrztem z wody. Jezus powiedział: „Żaden do mnie przyjść nie może, jeżeli go Ojciec mój, który mię posłał, nie pociągnie” – Jan 6:44. „Pociągnięcie” jest już działaniem ducha świętego, ale i ono nie musi być pierwszym doznaniem działania mocy Bożej. Duch Boży działał nieraz w osobach, które sobie tego wcale nie życzyły (Saul – 1 Sam. 19:23) albo wręcz były nieświadome, że są poddawane jego działaniu (królowie asyryjscy – 1 Kron. 5:26, Cyrus – Ezdr. 1:1). Świadome korzystanie z mocy ducha, ale bez udziału chrztu w wodzie, św. Piotr nazywa „pędzeniem od ducha świętego” (2 Piotra 1:21). W takim sensie otrzymali moc ducha apostołowie Jezusa, gdy udawali się z misją do zaginionych owiec domu Izraela (Mat. 10:1).

Zupełnie inny charakter ma działanie ducha począwszy od dnia Pięćdziesiątnicy. W połączeniu z chrztem w wodzie i uznaniem ofiary Chrystusa daje ono moc zapoczątkowania w ciele ludzkim nowej istoty o duchowej naturze. Moment ten św. Jan określa mianem: „spłodzenie z ducha” albo „spłodzenie z Boga” (por. Jan 3:5; 1 Jana 3:9, 4:7)<sup>2</sup>. Istota tego aktu, w odróżnieniu od „pędzenia duchem”, podkreślana jest przez znaczenie greckiego słowa ‘baptidzo’ (βαπτίζω) – chrzczyć, które pierwotnie oznaczało „zanurzać, zatopić”. Chrzest w duchu świętym oznacza więc „zanurzenie” w mocy Bożej, podczas gdy wcześniejsze kontakty z duchem mają raczej charakter pokropienia albo polania.

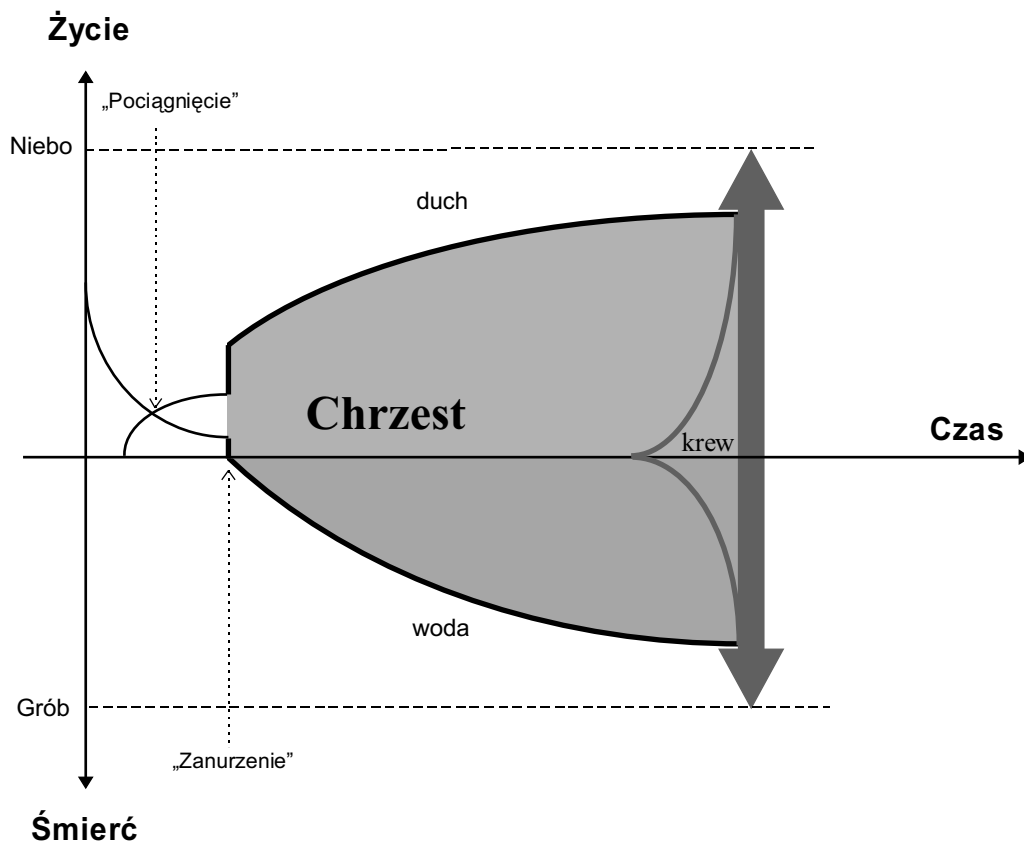
### Chrzest w wodzie

W zrozumieniu zagadnienia spłodzenia duchowej natury pomocna jest przypowieść o ziarnie, opowiedziana przez Jezusa (Jan 12:23-26) i wytłumaczona przez św. Pawła (1 Kor. 15:35-50). W

przypadku rozmnażania się ludzi, kobieta na szczęście nie musi umrzeć, aby mogło urodzić się dziecko. Zupełnie inaczej wygląda to w przypadku roślin. Ziarno nasienia obumiera, aby wyrosła z niego nowa roślina. Tak samo rzecz się ma z narodzeniem duchowej natury. Aby mogła ona zajaśnieć pełnią blasku niezniszczalności, mocy i chwały, musi nastąpić śmierć nosicielki embrionu – ludzkiego ciała.

Nie mogę zgodzić się z poglądem ewolucjonistów, według których śmierć jest naturalnym elementem selekcji nieprzystosowanych gatunków. Przeczy temu doświadczenie człowieka, który nigdy nie pogodził się z umieraniem. Śmierć jest karą za grzech, jest cierpieniem i przekleństwem. Zdziwiająca jest jednak ekonomia Bożego działania, który nawet karę śmierci wykorzystał dla pożytku skazanego. Tragedią byłoby przedłużające się życie połączone z procesem starzenia. Po siedemdziesięciu, osiemdziesięciu latach, życie bywa utrapieniem, gdyż towarzyszą mu częste choroby i niedołężność. Utrudzeni życiem starcy, którzy zachowali choć odrobinę wiary w nadzieję zmartwychwstania, odczuwają czasem chęć odejścia, podobnie jak zmęczony znojnym dniem człowiek pragnie snu. Śmierć może być wyzwoleniem – i to nie tylko od życia, które stało się utrapieniem (Obj. 9:6), ale od przekleństwa kary albo i nawet samej kary śmierci. Pogląd o wyzwoleniu od śmierci przez śmierć wydaje się absurdalny, ale na tej pozornej sprzeczności buduje się ekonomia Bożego zbawienia.

Żyd przez urodzenie wchodził z Bogiem w przymierze, które z uwagi na wrodzoną niedoskonałość człowieka niemal automatycznie skazywało go na przekleństwo i śmierć. Jezus wskazał jednak drogę ucieczki przed nieuchronnością wyroku Bożego. Apostoł Paweł tak zwraca się do braci Izraelitów: „A tak, bracia moi! I wyście umartwieni zakonowi przez ciało Chrystusowe” – Rzym. 7:4. Jedynym sposobem zaspokojenia Bożej sprawiedliwości jest dobrowolne odebranie kary przez symboliczną śmierć w ciele Chrystusowym. Zasłużonej karze śmierci podlegli nie tylko potomkowie Abrahama, Izaaka i Jakuba. Każdy z nas, będąc z natury „dzieckiem gniewu”, swym grzesznym postępowaniem ściągnął na siebie sprawliwą karę za grzech – śmierć. Nawet Boża



Miłość nie może sprzeciwić się wymaganiom Sprawiedliwości. Boża Mądrość i Moc przygotowały jednak w Chrystusie drogę pogodzenia obu na pozór sprzecznych przymiotów. Poniesienie zasłużonej kary odbiera śmierci moc panowania nad grzesznikiem – „Bo ktoś umarł, usprawiedliwiony jest od grzechu” – Rzym. 6:7.

Chrzest w wodzie, będąc obrazem rzeczywistej i zasłużonej śmierci, staje się wyzwoleniem spod panowania grzechu. Drzewo krzyża, jak niegdyś arka Noego (2 Piotra 3:20-21), unosi grzeszników na spienionych wodach gniewu Bożego. Ciało, jak ziarno wrzucone w ziemię, obumiera powoli, ale jego śmierć w mocy ducha zaowocuje nowym narodzeniem do nieśmiertelności.

### Chrzest w ogniu

Znane mi są tylko dwa miejsca w Biblii, które przedstawiają śmierć jako zjawisko pozytywne. Oto jedno z nich: „Droga jest przed oczyma Pańskimi śmierć świętych jego” – Psalm 116:15. Śmierć nie jest drogą miłującemu Bogu-Ojcu, nawet jako kara dla grzesznika („Ażaj Ja się kocham w śmierci niepobożnego? mówi panujący Pan” – Ezech. 18:23), a cóż dopiero, gdy chodzi o śmierć świętego. Jednak śmierci świętego Pańskiego towarzyszy ślub<sup>3</sup>, a w jego rękach znajduje się kielich obfitego zbawienia (Psalm 116:13,14). W takich okolicznościach śmierć przez chrzest w wodzie staje się wyzwoleniem; więcej – staje się ofiarą. Zamiast ofiarnego zwierzęcia umiera sam grzesznik. Zaspokojenie sprawiedliwości Bożej otwiera drogę dla Miłości, która przez zasłonę ciała Chrystusa (Żyd. 10:20) czyni z tej śmierci doskonałą ofiarę zapalaną na ołtarzu woli Bożej – „Bo każdy ogniem będzie posłony” – Mar. 9:49 (BT).

Symboliczny ogień ofiarny występuje w trzech funkcjach: niszczy, doświadcza i przemienia – niszczy nieużyteczne elementy ofiary, doświadcza, czy to, co pozostało do spalania na ołtarzu, zasługuje na trwanie w wieczności Królestwa Bożego oraz przemienia materialne elementy ofiary w woń miłego zapachu, który unosząc się w górę ku niebu cieszy Boga i wszystkich aniołów<sup>4</sup>.

Apostoł Piotr tak definiuje znaczenie ofiarnego ognia: „Najmilsi! niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu, jakoby co obcego na was przychodziło; Ale radujcie się z tego, żeście uczestnikami ucierpienia Chrystusowego, abyście się i w objawienie chwały jego z radością weselili” – 1 Piotra 4:12-13.

Cierpienie uszlachetnia. Ta prawda nabrała sensu dopiero w Chrystusie. Dopiero możliwość składania Bogu ofiary z niezawinionego prześladowania, z wyrzeczenia, a także ze zwykłego ludz-

kiego bólu, nadała cierpieniu wieczny sens uszlachetniającego ognia. Mogłoby się wydawać, że chrześcijanin cierpi tak samo jak inni ludzie, którzy też bywają prześladowani bez przyczyny, też chorują i umierają w bólu i cierpieniu. Różnica tkwi w rodzaju ognia. To świętość ognia zamienia zwykłe cierpienia w ofiarę przyjemną Bogu.

Ogień unicestwia. Prawda ta odnosi się także do doskonałych części ofiary. To, co znalazło się na ołtarzu, nie może wrócić do życia – „ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą” (1 Kor. 15:50). Nawet przyjemne części ofiary zamieniają się w popiół, który zostanie wyniesiony za obóz, tam gdzie płonęły ciała ofiarnych zwierząt (Żyd. 13:11; por. 3 Mojż. 1:16, 4:12, 6:10-11). Symboliczna śmierć chrztu w wodzie musi w końcu zamienić się w rzeczywistość śmierci chrztu ogniowego, chrztu krwi. To on dopiero daje pewność zwycięstwa nad śmiercią. Dopiero ogień, doświadczywszy szlachetność materiałów budowli mojego życia, przemieni śmiertelność ziemskiego namiotu w wieczność niebiańskiego domu (2 Kor. 5:1-5).

### Przypisy

<sup>1</sup> Autor Listu do Hebrajczyków używa w tym miejscu słowa ‘baptismos’ (βαπτισμός), które w dwóch innych miejscach oznacza żydowskie obmycia rytualne (por. Mar. 7:4-8; Hebr. 9:10). W Liście do Kolosan (2:12) słowo to użyte jest zamiennie w różnych manuskryptach z podobnym słowem greckim ‘baptisma’ (βάπτισμα), które zawsze oznacza *chrzest* – Janowy albo chrześcijański. W tej sytuacji bez obawy można przyjąć, że nauką fundamentalną nie są „obmycia”, jak sugerują niektóre tłumaczenia, ale chrzty.

<sup>2</sup> Znane mi przekłady Biblii tłumaczą w tych miejscach słowo ‘genao’ (γεννώω) oraz pochodne imiesłowy na ‘narodzić’ oraz ‘narodzony’. Ponieważ jednak w symbolicznym określeniu „narodzenie z Boga” albo „narodzenie z ducha”, Bóg albo duch spełnia funkcję „ojca” w stosunku do „matki”, którą jest ciało, tak więc słuszne jest przełożenie tego zwrotu na „spłodzenie z Boga”, „spłodzenie z ducha”, podobnie jak powiedziane jest o Marii, iż *poczęła* z ducha (Mat. 1:20) albo w rodowodzie Jezusa o ojcach, którzy płodzili, a nie rodzili swych synów.

<sup>3</sup> Ślub w znaczeniu starozakonnym, czyli postanowienie o złożeniu Bogu dziękczynnej ofiary.

<sup>4</sup> Por. „Cienie Przybytku” str. 62